

Wystawa *Trzy* w Galerii To Tu

Od redakcji: Wystawa *Trzy* w galerii To Tu, która otworzyła się 22.12.2017, połączyła prace trzech absolwentek Wydziału Sztuki UR: Pauliny Dębosz, Marty Ożóg i Marceliny Siwiec. Młode artystki przyjaźnią się od czasu studiów (dyplom w Malarskiej Pracowni Interdyscyplinarnej prof. UR Antoniego Nikla, prof. UR Marka Olszyńskiego i prof. UR Marka Pokrywki), nigdy jednak nie wystawiały razem. Jak podkreślają, chociaż idea była inicjatywą galerii, to prezentacja stała się dla każdej z nich okazją do podsumowania dotychczasowej drogi, a także refleksji na temat twórczości własnej i koleżanek. Miała także charakter wydarzenia towarzyskiego, bo „Trzy” są wyrazistymi, barwnymi osobowościami, bardzo aktywnymi twórczo, nie tylko w środowisku rzeszowskim; wystawiają dużo w całej Polsce, uczestniczą w warsztatach, plenarach również za granicą. Każda z nich zajęła osobną salę. Można by więc traktować *Trzy* jako rzeczywiście



Paulina Dębosz, *Wiewiórczy ogon*, olej na płótnie, 115 × 95 cm, dzięki uprzejmości artystki

3 wystawy indywidualne – tak jednak się nie stało. Ekspresja i narracja, chociaż wyrażająca się zupełnie inaczej w każdym przypadku, sprawiają, że te tak indywidualne artystyczne wypowiedzi łączą się w spójną całość. Intrygujące są także różnice używanych środków i mediów: mroczne w nastroju instalacje i wideo w przypadku Marty Ożóg, fabularne wręcz malarstwo przedstawiające Marceliny Siwiec i ekspresjonistyczne abstrakcje opatrzone surrealistycznymi tytułami u Pauliny Dębosz.

Poprosiliśmy autorki o komentarze do wystawy.

Paulina Dębosz o swoich obrazach:

11 obrazów, każdy z nich to osobny bohater. W niektórych tytuły są bardziej „zaczepeką” kierowaną ku odbiorcy zadającego pytanie: „co ten obraz przedstawia?”. *Dwóch uchodźców z Kalkuty z kalkulatorami na baterie* – nie widać żadnych uchodźców, ani nawet żadnej postaci, bo ich tam po prostu nie ma..., ale widoczne są dwie dominanty o jajowatym kształcie w kolorze przygaszonej czerwieni, więc mogą być „uchodźcami”. W każdym obrazie przeważał jeden kolor (czerwony, żółty, szary, niebieski...), jednak nie występuje w nich dla samego koloru, tylko tworzy atmosferę. Niebieski na przykład wprowadza senność i jest z tego zestawu najbardziej spokojny (*Opowiedz co Ci się śniło*). Żółty – pewien niepokój (*Po rozmowie tli się w głowie*). Obrazy budowane są podobnie, warstwowo, z kłębowiskiem rozbitych form. Jedne tylko budują przestrzeń, inne walczą o przejście na pierwszy plan, w dużej mierze bardziej rysowane niż malowane. Całość jest zamknięta (nie we wszystkich przypadkach) laserunkiem w ciepłej lub zimnej tonacji.

Paulina o pracach Marty Ożóg:

Wyświetlany na specjalnie wcześniej przygotowanych tłach – tkaninach (jednej tiulowej, przezroczystej, drugiej „cięższej”) film jej autorstwa oraz reżyserii. Szerokość obrazu dawała wrażenie braku przestrzeni, „ucieczki” od niego. Na bocznych ścianach instalacje oraz autorskie teksty, również związane z tematyką... ciała. Temat bardzo prywatny, wręcz intymny, zostaje tak podany, że czujemy się nieswojo, widzimy za dużo, chociaż nic nie jest powiedziane dosłownie... Marta jest związana z teatrem nie tylko zawodowo, ale silnie emocjonalnie, co widać w pracach, w instalacjach o niewielkich rozmiarach, gdzie nawet światło jest przemyślane i skierowane na prace – odgrywa niebagatelną rolę. Materiały, jakich używa, to kleje, surowe drewno, skrzynki, opatrzone ciężką czernią – przypominające scenę w teatrze i ten właśnie klimat... Pojedyncze „obiekty”, czasem zdjęcia, kartki zatopione w kleju dają wrażenie zatrzymanego, chwyczonego czasu czy sytuacji...

Marta Ożóg o sobie:

Moja wystawa o podtytule *Odciski* była odrębnym pokojem, instalacją z projekcją wideo. Uznałam, że tylko taka pozwoli mi w pełni wyrazić swoją wizję. Przez ostatnie lata możliwości ekspozycyjne stały się dla mnie niezwykle ważne. Przestrzeń, z którą obcuje, od razu sugeruje mi rozwiązania. To była dla mnie trudna wystawa. Bardzo osobista, chyba pierwszy raz tak się uzewnętrzniłam. Starłam się w swoich pracach

pokazać relację między sobą a swoim ciałem. Relacje między kobietą a mężczyzną. Wszelkie tarcia, te cienkie linie, napięcia, ciągły tłok i mętlik w głowie. Wykorzystuję często materiały z recyklingu, znalezione na strychach, w opuszczonych domach, śmietnikach. Sklejam razem różne materie, włosy, worki, folie, juty, walizki, skrzynki. Przyklejam zdjęcia, listy, zalewam klejem, podświetlam. Sfera literacka, poezja w plastyce jest tutaj bardzo istotna.

Marta Ożóg o pracach Marceliny i Pauliny:

Kiedyś obserwując jej obrazy widziałam lekkość Czap-skiego. Ta lekkość dalej jest widoczna w jej twórczości, łatwość ujęcia chwili, jednak tematyka stała się o wiele dojrzała. Każda z prac Marceliny opowiada historię „z życia wziętą”. Prowadzi nas do jej świata, do tych historii, które poza pierwszym wrażeniem takie wesołe nie są. Inną ekspresją cechuje się Dębosz. Jej prace są w pełni abstrakcyjne, gdzie najważniejszy jest nie kolor, lecz forma. U Marceli – historia, u Dębosza możliwość „wygadania” się na płótnie, wyczerpania tematu. Czuć w tych pracach maksymalną ekspresję.

Marcelina Siwiec o swoich obrazach:

Moje kompozycje zazwyczaj przedstawiają ludzi, zdarzenia, w których udział biorą często moi przyjaciele, znajomi lub spotkani przypadkowi ludzie w różnych dla mnie wyjątkowych, ciekawych sytuacjach. Sceny



Marcelina Siwiec, X2, 2017, olej na płótnie, 100 × 120 cm, dzięki uprzejmości artystki

te są zarówno prawdziwe, takie, które się wydarzyły, jak i wymyślone. Ważne dla mnie są nastroje, emocje, dlatego też tak lubię malować ludzi. W moich obrazach pojawiają się różne rzeczy, przedmioty, które są

dla mnie symbolami. To są tematy, jakie podejmuję, będące inspiracją, cała reszta to przyjemność, którą należy rozegrać po malarsku.

Paulina o obrazach Marceliny Siwiec:

Malarstwo przedstawiające, wszędzie znajome twarze, sylwetki, charaktery oraz sytuacje. Niezwykła lekkość rejestrowania postaci w przestrzeni i miejscu. Wszystko zapamiętane z rzeczywistości, z gło-



Marta Ożóg, Odciski, dzięki uprzejmości artystki

wy na płótno, zauważony kolor, nawet najprostszymi gestami. Ekspresja i ważność każdego centymetra plamy. Swoisty rodzaj dziennika sytuacyjnego. Emocjonalne podejście do każdego z obrazów. Nikt nie znalazł się tam z przypadku i bez przyczyny. Kolor buduje formę, linia jako środek wyrazu akcentuje napięcia tworzone na płaszczyźnie.

Marcelina: Ja, Marta i Paulina zawsze trzymałyśmy się razem i nas tak kojarzono. Kiedy spotykamy kogoś, a idziemy we dwie, zawsze pytają, gdzie ta trzecia? Kiedyś twórczość każdej z nas była podobna (zazwyczaj tak jest na studiach i po, wszyscy malują podobnie), teraz każda z nas poszła w swoją stronę.

Marta: Dzieliłam przestrzeń ze swoimi najlepszymi przyjaciółkami. Pierwszy raz zdecydowałyśmy się na taki krok. Miałyśmy wcześniej wiele obaw. Studiowałyśmy razem w tej samej pracowni malarstwa, spędzamy ze sobą bardzo dużo czasu, to sprawiło, że nasza ekspresja w pewnym momencie była podobna. Potrzebowałyśmy czasu, oddechu, „rozłaki” i przede wszystkim dojrzałości, by w końcu móc dzielić galerię razem w TRZY.

Paulina: Był to dla mnie zaszczyt oraz było mi niezwykle miło mieć wspólną wystawę z dziewczynami, od wielu lat łączy nas przyjaźń oraz wzajemne wsparcie w tym co robimy – tworzymy.